

TYDZIEŃ.

PETROKÓW dnia 21 listopada (3 grudnia) 1876 r

Adres redakcyi: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W. W. Krzywickich i W. Popowskiego.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 25.
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda na przeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień“ wychodzi w każdą niedzielę, z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 2½ kop.
Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencji p. M. Frendlera ul. Leszno N. 51.

1 P.	Grudzień Eligijusza B.	W7-51	Z.3-48	Pełnia księżyc.	3 N.	1 Adwentu, Franciszka Ks.	W7-54	Z.3-47	
2 S.	Bibijanny Panny.	7-52	3-47	Długość dnia god. 7 m. 57.	4 P.	Barbary P. M.	7-55	3-46	Dnia ubyłó god. 8 m. 52.

Treść: — Materiały statystyczne. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: — Z Grabicy przez J. Manugiewicz. — Ogłoszenia.

MATERIAŁY STATYSTYCZNE.

IV. Drogi i mosty.

Według przepisów obowiązujących od 1 stycznia 1871 r., szarwark gubernijalny pieniężny (podatek drogowy) obracany być winien na utrzymanie traktów głównych czyli tak zwanych dróg I-go rzędu, tak zwirowych, jak i naturalnych, oraz znajdujących się [na] nich mostów i grobel, na przeróbkę dróg głównych zwyczajnych na zwirowane, — jak niemniej wreszcie na zapomogi funduszów gminnych przy budowie mostów na drogach II-go rzędu, tudzież przy ich naprawie lub przebudowie, gdy takowe więcej niż 400 rs. rocznie wynoszą.

Podatek drogowy gubernijalny (tak go nazywamy dla odróżnienia od opłat drogowych, uiszczanych do kas gminnych na utrzymanie dróg trzeciorzędnych), uiszczają mieszkańcy wiosek w wysokości 15 odsetków od uiszczanych przez siebie podatków gruntowego (głównego) i podymnego, — mieszkańcy zaś miast w tym samym stosunku od podatku podymnego (głównego) i kontyngensu liwerunkowego.

Projekt etatu podatku drogowego w gub. petrokowskiej na 1875 rok obejmował:

niedobory z r. 1874.....rs. 5846 k. 63½
nowy pobór z r. 1875.....rs. 89367 k. 17½
razem rs. 95214 k. 81

na poczet summy tej wpłynęło rs. 90257 k. 45
pozostało w niedoborze rs. 4957 k. 36.

Stan ogólny funduszu drogowego w r. 1875 przedstawiał następujące liczby obrotowe: pozostało w gotowości z r. 1874. rs. 40492 k. 66
wpłynęło do kas w r. 1875.....rs. 90257 k. 45
razem było funduszu rs. 130750 k. 11.

Z sumy tej wydatkowano:
na budowę i naprawę dróg i mostów.....rs. 82661 k. 44
na utrzymanie służby przy drogach rs. 10740 k. —
razem wydano rs. 93401 k. 44.

Pozostało zatem z końcem r. 1875 gotowych funduszy rs. 37348 kop. 67, — w nieściągniętych niedoborach rs. 4957 kop. 36, t. j. razem na r. 1876 pozostało rs. 42306 k. 3, — na sumie tej wszakże ciążyły jeszcze pewne wypłaty za roboty rozpoczęte, a niewykończone przed końcem 1875 r.

Wszystkie drogi, według powołanych na wstępie przepisów, dzielą się na:

- 1) państwowe drogi zwirowane, utrzymywane kosztem skarbu.
- 2) drogi I-go rzędu, zostające pod zarządem rządów gubernijalnych i utrzymywane z funduszy podatku drogowego (szarwarku).
- 3) drogi II-go rzędu, utrzymywane kosztem gmin.
- 4) drogi III-go rzędu, których utrzymanie jest obowiązkiem poszczególnych właścicieli, przez grunta których drogi te przechodzą.

Drogi I-go rzędu w r. 1876 było razem 655 wiorst 334 sążnie, a w tym wyzwirowanych 417 wiorst 96 sążni, do których w ciągu roku przybyło 9 wiorst 39 sążni, czyli razem długość dróg bitych wynosiła 426 wiorst 135 sążni.

Prócz tego rozpoczęto w tymże roku budowę: na trakcie łódzko-rawskim 5 w. 427 s.; na piotrkowsko-wieluńskim 3 w. — i na częstochowsko-kieleckim 5 w., — razem wiorst 13 sążni 427, które ukończone być miały w r. b.

Drogi II-go rzędu było razem 763 wiorsty 220

sążnie, z czego wyzwirowanych tylko wiorst 80; do tych w r. 1875 przybyło wiorst 4.

Z powyższych cyfr widzimy, że z ogólnej długości dróg ważniejszych, 1419 wiorst wynoszących, mało co więcej nad trzecią zaledwie część mamy zwirowych, gdy reszta przeważnie należy do tak zwanych u nas pospolicie dróg polskich, z wyjątkiem krótkiej pory letniej, trudnych nieraz do przebycia. Nie możemy przeto ściągnąć na siebie zarzutu zapatrywania się na stosunek ten z niekorzystnym uprzedzeniem, jeżeli powiemy, że mamy dróg bitych za mało, odpowiednio zwłaszcza do ważności transportów handlowych i dostaw materiałów przemysłowych, jakie wytwarzać, pomnażać i ułatwiać mogłaby główna linia komunikacyjna naszej gubernii, to jest droga żelazna, przebiegająca ją przez całą długość.

Nie mamy pod ręką dokładnych wykazów obecnej długości dróg bitych sąsiednich gubernij, nie możemy zatem przedstawić ścisłego porównania, w całym znaczeniu tego słowa, na zasadzie wszakże dawniejszych nawet danych, twierdzić nam wolno, że o wiele niedorównujemy gubernijom kieleckiej i radomskiej, w których np. poza wiązane przed 15-tu laty komitety nadzorcze z najbliższych mieszkańców złożone, po kilkanaście wiorst drogi, samym szarwarkiem odrabianym, w jednym powiecie i roku przygotowywać zdołały.

Jak zaś ma się u nas stosunek dróg bitych do ogólnej przestrzeni gubernii i liczby ludności, dość będzie przytoczyć, że wypada u nas niepełna mila zwirowki na milę kwadratową, t. j. tyle, ile w Belgii jest stosunkowo dróg żelaznych; odnośnie zaś do ludności przypada u nas na jedną milę długości dróg bitych 3132 mieszkańców, gdy np. w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki na jedną milę dróg żelaznych przypada mieszkańców 4560.

Kosztu znów przeciwnie utrzymania naszych skromnych komunikacyi, niepodobna za odpowiedni do ich ilości uważać. Jeżeli bowiem przypomnimy sobie, że wydatki na ten cel wynosiły rs. 93401 kop. 44, która to suma, że nie obejmuje bynajmniej opłaty szarwarkowej, przez zarządy gmin pobieraną, a do połowy podatku drogowego skarbowego sięgającą, dodawszy więc z tego źródła choćby tylko nawet 40000 rs. (*), wypadnie, że na 1419 wiorst ogólnej długości dróg I-go i II-go rzędu w r. 1875 wydatki wynosiły rs. 133401 kop. 44 czyli po rs. 94 kop. 1 w przecięciu na wiorstę. Odrzuciwszy zaś nawet na 17 wiorst nowowytwarzanych dróg po rs. 2000 na wiorstę czyli rs. 34000, pozostała suma wydatków wyniesie jeszcze na wiorstę po rs. 70 kop. 89, przyczem, nie zapominając i o nieujętej ściśle, ale nader poważnej ilości dni szarwarkowych odrabianych ręcznie i sprzężajem, trudno nie być przekonanym, że ludność na rzecz komunikacyi ponosi niemałe ciężary.

Opłaty szarwarkowe wynoszą w przecięciu na każdą głowę po kopiejek siedemnaście i pół.

(*) Sprawozdania urzędowe nie wspominają o opłacie szarwarkowej uiszczanej na ręce wójtów gmin — wysokość jej zatem podajemy w przybliżeniu tylko, z porównania prywatnych kwitów na obie opłaty skarbową i gminną.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— Pewną rodzinę, w bardzo nieszczęśliwym położeniu znajdującą się, polecamy pamięci litościwych ludzi. P. G. przesłał na rzecz jej rs. 2.

— Przesłane przez panią G. rs. 3 jako procent, przeznaczone zostały przez odbierającego p. W. na mundur dla biednego ucznia i złożone na ręce p. Przełożonego szkoły.

OŚWIETLENIE MIASTA. Dzień 28 października r. b. winniśmy zanotować w kronice naszego miasta, jako chwilę, w której pierwszy raz ulice Petersburgska (Kaliska) i Pocztowa zajaśniały światłem, wprawdzie nie gazowem, ale rzęsiśtem naftowem w nowych latarniach, całkowicie oszklonych, na słupach nierównie niższych jak były przedtem i dosyć gęsto ustawionych. W miejsce dawnych 5 latarni rewerberowych na całej ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej), ukazało się nowych z płomieniem znacznie większym 13, w odległości jedna od drugiej o kroków 60.

W tydzień potem postawiano nowe latarnie i na innych ulicach, jak na Moskiewskiej (Bykowskie Przedmieście), tudzież na rynkach, placach, oraz ulicach w środku samego miasta rozchodzących się z tychże placów. Na wąskich starego miasta ulicach, latarnie nowe nie stoją na słupach, lecz mieszczą się na krótkszych żelaznych, wbitych w mury kamienic. Stare zaś rewerberowe, spuszczone latarnie, ustąpiwszy miejsca nowym, pomnożyły liczbę latarni, na innych dalszych ulicach, lub ustawione zostały tam, gdzie dotąd żadnego oświetlenia nie było — i w d. 7 listopada, pierwszy raz rozwidniły nieco tyle lat panujące grube ciemności.

Stare miasto i dwie główne ulice z poprzecznicami, łączące je ze stacją kolei żelaznej, obecnie dość odpowiednio do potrzeby są oświetlane. Nie można tego powiedzieć o reszcie ulic ze starymi rewerberowymi latarniami, jednak i na nich migocą już światła, jako wskazówki ulic i bronia jadących i idących, od zetknięć szkodliwych. Życzyć tylko wypada, aby światło w nich nie tak prędko gasło.

Wogóle nowych latarni przybyło 60, dawnych było 40, razem mamy w całym mieście latarni 100, które oświetlają się główniejsze place i 31 ulic, tak, że teraz tylko 9 ulic najmniej zaludnionych i na krańcach samego miasta położonych, jest bez żadnego oświetlenia.

Przed kilku jeszcze laty, zarząd miasta starał się usilnie o zaprowadzenie gazowego oświetlenia wedle wyrobionego projektu o 150 płomieniach gazowych — obliczono nawet, że wyrażona ilość płomieni kosztować będzie rocznie 2,500 rubli.

Że jednak właściciele domów deklarowali się na małą ilość płomieni gazowych do oświetlania swych domów i sklepów, przedsiębiorcy, po obliczeniu kosztów zaprowadzenia tu fabryki gazu i wyrabiania go, nie mając dostatecznej rękojmi w nielicznym zamówieniach, nie chcieli się podjąć wykonania projektu nie zapewniającego im odpowiedniego dochodu i z tej przyczyny dobre chęci zarządu miasta spełzły na niczem.

Gdy jednak wzrost miasta i powiększająca się ciągle jego ludność, domagały się koniecznie odpowiedniejszego oświetlenia, zajęto się energicznie powiększeniem liczby latarni naftowych i w rezultacie znacznie polepszone poprzedni stan rzeczy. Należy mieć nadzieję, że z czasem samo miasto uzna potrzebę wprowadzenia gazu, który bezwzględnie taniej wypadać będzie, chociażby nawet sztuczne, obecne podnoszenie cen nafty racjonalnemu w przyszłości uległo obniżeniu.

Jeden jednakże z mieszkańców niebardzo, w dzisiejszych warunkach, cieszy się zapewne z powiększenia liczby latarni, codzienną przynoszących mu stratę — t. j. przedsiębiorca oświetlenia miasta

Wynagrodzenie bowiem pobierane przez niego, wynosi podobno 7,73 kopiejek za każdą dawną i 10,5 za każdą nową latarnię, gdy tymczasem koszt w pierwszych wynosił niemal po 8 1/2 kop., w drugich zaś po 11 kop. za jednonocne oświetlenie—licząc w to naftę, obsługę, szkła i poprawę lamp, a dziś przy podwyższonej jeszcze cenie nafty i różnica na niekorzyść wyższą być musi.

DOZÓR KOŚCIELNY. Z upływem zwykłego sześcioletniego okresu, na jaki bywają powoływane u nas dozory kościelne, odbyły się w b. m. nowe wybory w parafii piotrkowskiej. W dniu naznaczonym na wybory parafianie, szczególnie z miasta nader nielicznie się zebrałi, — co, bądź co bądź, jest, co najmniej, dowodem obojętności dla spraw najbliższych. Głosujących, wliczając i tych, którzy się następnych dni zgłosili było: z wiosek 109—z miasta tylko 94—razem 203, którzy na członków dozoru kościelnego parafii piotrkowskiej powołali: p. p. dr. A. Strzyżowskiego (146 gł.), J. Gampfa (146 gł.), Wł. Zaleskiego (124 gł.), Bł. Olszewskiego (93 gł.) i Kubalskiego (78 gł.); ci zaś z pomiędzy siebie na prezesa dozoru kościelnego wybrali p. A. Strzyżowskiego.

Przy głosowaniu, odbywającem się w sali miejskiego magistratu, ze smutkiem zauważyć można było, że ani jeden z wyborców wiejskich nie umiał podpisać swego nazwiska, z miejskich też przedmiesciowych wielu było niepiśmiennych.

Z powodu tych wyborów pozwolimy sobie tę jeszcze uczynić uwagę, że w wybranym gronie wszyscy członkowie są z liczby posiadaczy nieruchomości miejskich, a ludność wiejska żadnego niema przedstawiciela, gdy przeciwnie we wszelkiej reprezentacji byłoby do życzenia, aby wszystkie źródłowe jej części miały swój głos zapewniony.

Niechcemy zaś znów przypuszczać, by posiadacze większej własności, jakkolwiek na wyborach nieobecni, już tem samem i przyjęcia udziału w trudach parafialnych zrzec się byli mieli.

KOESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Grabicy.

Zadość czyniąc wezwaniu redakcyi *Tygodnia*, przesyłam kilka słów o dokonaniem u mnie drenowaniu i skutkach, jakie już wywołać zdołało, z gorącym życzeniem, by one panów braci po plu-gu do przedsięwzięcia racjonalnych ulepszeń zachęcić mogły.

Roboty drenarskie prowadzi w Grabicy „Współka melioracyi gruntów—Święcicki i Hornowski” (Warszawa Marszałkowska Nr. 24). Koszt wydrenowania morgi na 4 stopy przeciętnej głębokości wynosi:

1. Niwelacja w kwadraty 5-ciopretowe i plan robót (przy większych przestrzeniach) od morgi nowopolskiej. rs. 2

2. Wykopanie rowków, założenie rurek (własnych spółki), zasypianie, wymurowanie studni (z materiału właściciela) od morgi po rs. 31

razem rs. 33

Do tego należy dodać wydatki ciężące na właściciela, a mianowicie:

Drobne wydatki, jak: cegła i wapno do studni, furmanki do rozwożenia rur, szufłady do zabezpieczenia wylotów, na morgę około k. 80

Koszt wykopania rowów odpływowych rozliczony na morgę około rs. 1

Zwiezienie rur (jak u mnie z Kociszewa lub Piotrkowa, dokąd spółka dostarcza rur ze swęj głównej fabryki w Mosznach pod Pruszkowem) przecięciowo na morgę rs. 2 k. 70

rs. 4 k. 50

Koszt wydrenowania morgi wynosi więc razem rs. 37 k. 50

Współka obowiązuje się przytém wszelkie poprawki swoich robót, które się okazały potrzebne w ciągu jednego roku, uskutecznić bez wynagrodzenia. Że termin poręczenia roczny jest wystarczający, o tém wiem z doświadczenia, gdyż błąd popełniony przy zakładaniu rur, po pierwszym obfitym deszczu, a w ostatecznym razie na wiosnę, makroscia i grzęzkością gruntu koniecznie zdradzić się musi. Dreny, które zwycięzko przejdą jesienią, zimową i wiosenną próbę, są z pewnością dobrze założone, i jeżeli materyjał użyty na rurki był dobry, wypalenie ich należyte, a wyloty ciągle czysto utrzymywane, jestem przekonany, że przez długie bardzo lata z korzyścią funkcjonować powinny.

Roboty drenarskie można prowadzić dwojakim sposobem: administracyjnie, to jest swemi rurami, swymi robotnikami i pod własnym nadzorem, lub też oddać wykonanie w entrepryzę. Pierwszy sposób jest może nieco tańszy—mówię nieco, gdyż ani go nie próbowałem, ani próbować myślę, a to dla następujących powodów: 1) z obawy kosztownych poprawek, gdyby robota została niedokładnie wykonana; 2) dla niezmierniej trudności dobrego dopilnowania robotników, chyba że właściciel sam lub inny rozumny i sumienny człowiek (nie Maciek karbowy), nieodstępnie pilnować będzie zakładania drenów. Powtarzam nieodstępnie, gdyż kilka godzin nieobecności dozoruującego, w niektórych peryjodach roboty, dużo niedokładności ukryć może, a to później bardzo drogo kosztuje.

U mnie inżynier nieodstępnie zawsze pilnował robót około zakładania rurek; wszystkie dna rowów sprawdzał instrumentem niwelacyjnym, czy niema błędów w wykopaniu; następnie (mimo, że każdą rurkę robotnik sprawdza libellą, która musi okazywać żądany spadek na stopie) przechodził po szeregu ułożonych rur, aby się przekonać, czy się która pod nogą nie usuwa, co byłoby ważnym błędem. Taki dozór może zapewnić tylko rozumny i honorowy człowiek—półśrodek w pilnowaniu nie wystarczają.

Mimo takiej akuracności i prawie pedanteryi, jeszcze mogą się trafić błędy (co niestety i u mnie miało miejsce) a to z dwóch przyczyn, mianowicie: jeżeli rowki kopią się, a następnie dreny zakładają w ruchomym płynącym mułku piaszczystym, robota zaś musi być na termin siwyu wykończona; gdy niema czasu czekać z polem i ciągle poprawiać rowki bezustannie płynącym piaskiem, zanoszone; w takim razie zakładać trzeba jak można, ale skutki stąd złe. Najwłaściwiej więc z gruntem takim czekać do skwarne lata lub suchej jesieni, bo inaczej w sposób zadawalający, przy zwyczajnych środkach i kosztach, roboty dokonać niemożna. Powtóre, gdy między dwoma rzędomi rurek trafi się na bijące źródło, które następnie płynie równolegle do kierunku tychże rurek. W tych wypadkach trzeba koniecznie robić poprawki, które często bywają droższe od pierwotnej roboty. Poprawki takie musi prowadzący drenowanie administracyjnym sposobem, wykonać własnym kosztem;—gdy tymczasem spółka obowiązana jest sama onych dopełnić, i to jest jednym bodźcem więcej do dobrego wykonania robót. Bodziec ten jednak dla spółki, o której piszę, jest zupełnie drugorzędnego stanowiska. Ludzie tak uczciwi i wysoko wykształceni, nie potrzebują postrachu uszczerbku materyjalnego, aby swych zobowiązań sumiennie dopełniać, i rzeczywiście z zadania swego wywiązują się prawdziwie po obywatelsku: rachunki podają możliwie niskie, a wszelkie kwestyje bywają rozsądzone za wspólną zgodą i słuszne żądania właściciela natychmiast zaspakajają. Mimo to dochodzą mię z różnych stron zapytania, że „podobno drenowanie w Grabicy jest dokonywane bez uprzedniego zrobienia planów niwelacyjnych i projektów robót”. Miły Boże! kto też mógł rozpuścić plotkę, mogącą, co prawda, tylko wcale nieznających się na robotach drenarskich w błąd wprowadzić, a liche dać wyobrażenie o uzdolnieniu kierujących robotami i o przezorności podpisanego, że pozwala podobne płożyć błędy. Wiście ta jest chyba puszczona ze złą wolą, szkodenia uczciwie pracującym ludziom i dla tego uważam za właściwe udzielić odpowiednie objaśnienie.

Roboty niwelacyjne i projekty wykonał u mnie na przestrzeni 300 morg n. p. z kwadratowaniem 5-ciopretowem, w r. 1874, ówczesny inżynier spółki p. Tomasz Janowski, nb. prawdziwy inżynier, bo ukończył z chlubnym patentem jedną z najpięrszych w szkoł Europe, szkołę dróg i mostów w Paryżu. Część projektów (gdy później zmieniłem moje żądanie, co do grupy pół mających być razem die-

nowanemi) przerabiali pp. Józef i Czesław Hornowski prawdziwi inżynierowie, pierwszy ze szkoły centralnej w Paryżu, drugi z Gandawy.

W Grabicy spółka wykończyła dotąd roboty na przestrzeni 90-ciu morgów, — a roboty są wykonane wybornie. Tegorocznej, tak mokrej jesieni, gdyby nie dreny, nie byłbym mógł wleźć jak połowy zasięwów dokonać w czasie właściwym. Pola niedrenowane zdążyłem zasiać przed deszczami, a na drenach, mimo ciągłych deszczów, było zupełnie sucho, do tego stopnia, że jeden, a nawet pół dnia pogody, dozwalało z całą swobodą użyć brony do pokrycia zasięwu. Tym sposobem siwyu ukończyłem z łatwością na dzień 20 września.

Tyle o technicznej stronie drenowania—Nie-rolnikom, już i to przeczytać może było za nudno; rolników zaś, chcących się poinformować bliżej, ustnie lub piśmiennie, z największą przyjemnością objaśnię, nadmienając przytém, że dalsze roboty drenarskie w Grabicy rozpoczną się z wiosną, a wtedy najlepiej każdy, życzący sobie tego, może się na gruncie z robotami obznajomić.

Teraz jeszcze słówko o rezultatach. Rok bieżący dla całego kraju strasznie nieurodzajny, u mnie szczególnie dał się we znaki. Wiosna późna, zimna i mokra, potem dziesięć tygodni suszy bez kropli jednej deszczu, w końcu długotrwałe ulewy. Słowem, gorzej wymarzyć trudno. Przy takich fatalnych warunkach, rezultaty były np. następujące: z 14 morg niedrenowanych 22 kopy jęczmienia; w równych zaś warunkach, na równym pognoju, z 14 morg drenowanych 20 kóp jęczmienia i 34 i pół kopy owsa. Rachunek więc przedstawi się taki:

I) 22 kopy słomy jęczmiennej z pola niedrenowanego, kopa po rs. 4. rs. 88
60 1/2 korca jęczmienia, po 2 3/4
kor. z kopy, po rs. 4. rs. 242
Sprzęt z 14 morg niedrenowa-
nych wart razem. rs. 330

II) 20 kóp słomy jęczmiennej z 14 morg pola drenowanego, po 4 rs. za kopę. rs. 80
55 korcy jęczmienia, po 2 3/4 korca z kopy, po rs. 4. rs. 220
34 1/2 kóp słomy owsianej, po rs. 4 za kopę. rs. 138
65 korcy owsa, po 2 korce z kopy, po rs. 2 kop. 70 za korzec. rs. 186 k. 30
Sprzęt z 14 morg drenowanych
razem wart. rs. 624 k. 30

Przewyżka na korzyść pola drenowanego rs. 294 kop 30, czyli na morgę przeszło rs. 21, a za na drenowanie morgi wydano po rs. 37 1/2, te przeto w pierwszym roku dały 56 1/2. Buraki lejtwickie, mimo ciągłej suszy, a stąd nieprzyjmowania się flanców, wydały jednak 131 korcy z morgi i to z pola, które przed drenowaniem dla swęj mokrości było prawie nieużytkiem. Ziemiaki, na przeciętnej mordze niedrenowanej (nb. wszędzie w warunkach dobrych), wydały nader lichy rezultat, 41 korcy miary gorzelnianej. Z przeciętnej morgi drenowanej wydały także nader lichy, bo po 52 korce, co jest rzadkim na drenach nieurodzajem. Przewyżka 11 korcy, sprzedana do fabryki syropu (po straceniu furmanki) po rs. 1 za korzec, czyni jednak 29 1/2, — to jest nieco więcej jak zwykli brać nasi jedyni protektorowie rolnictwa. Tak jest, jedyni niestety, mówię to nie z ironiją, ale z żalem ciężkim nad tem biednym materyjalnie i moralnie gnębionem rolnictwem większej własności. Ziemia nasza eksploatowana, a niezasilana odpowiednio, nie dla nieuctwa lub niedbalstwa (jak piszą reformatorowie, znający wieś i stosunki rolne z wycieczek do Czerniakowa lub do pierwszkiej budki), ale dla ciężkiej biedy. Opodatkowanie większej własności coraz wyższe, a nierównomierne z opodatkowaniem własności drobnej, — stosunki służebnościowe najfatalniej krepujące wszelką czynność do postępu — seryja lat nieurodzajnych — zaczynają, co prawda, nużyć walczących na wyłomie ziemian. Zachęty do wytrwania nie wzbudzą zapewne ani bałamutne a szumne artykuły o świetnych zyskach, jakie daje gorzelnia, — ani też jadliwie słówka i pseudodowcipy w niektórych pismach peryjodycznych przeciwko rolnikom miotane, z gorliwością godną — szlachetniejszej, a głównie czystszej sprawy. Dziwny to objaw, że na te smutne satyry, nigdy prawie nikt z ziemian nie odpowiada; objaśnię go jednak w niewielu słowach: że znamy źródło, które zasycza piszących te paszkwile (zwykle z całą skromnością wcale niepodpisane) i potrafimy niemi pogardzać jak na to zasługuje. Nie brak nam ani argumentów, ani

może zdołać do walki na pióro — ale walka z takimi szermierzami godności naszej osobistej by uwalniała. Rada zacięła więc pożytku przynosi — złość i jadowita ranota do brzo usposobić nikogo nie potrafi. Wielki wieszcz, a razem człowiek szlachetny, napisał te wyrazy: „Łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety. Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy łąda głupi — trzeże je, ale zalety obrazu widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy, sądząc, zaczynają od dobrej strony”. Oto słowa mądre, które radziłbyś panom reformatorom często odczytywać. Nam zaś przystoi nie walka na pióro, w celu wzajemnego potępienia innych warstw naszego społeczeństwa. Ile praca wytrwała i zjadła, walka o byt, dopóki sił starczy.

Uniesiony wypisaniem tego, co mi dawno na sercu leżało, wracam do materii, o której pisałem. Powie ktoś może: kredy drewny dają tak świetne procenty, to można na nie pożytecznie, a drenować! Nie jednak! Towarzystwo kredytowe zrobiło dla rolnictwa co mogło — należy mu się wdzięczność kraju i chwala niespożyta — ale dziś prawie wszystkie majątki są niemi obłożone, i z tego źródła czerpać już nie można. Pożyczki hipoteczne prywatne wyszły prawie ze zwyczaju, a i te, jako nie amortyzujące się, nie posłużyłyby dogodnie do tego celu. Banki dają tylko pożyczki bardzo krótkoterminowe. O lichwie i niema mowy — bo to bezwarunkowe a szybkie wyzucie się z mienia. Wice dotąd niema źródła, z którego rolnik mógłby zaciągać pożyczkę długoterminową, niskoprocentową i amortyzującą się, na tak ważną i opłacającą się melioracyją gruntową. Tak jest — dotąd niema jeszcze! Po świecie jednak inaczej się dzieje. I tak na przykład: we Francji, gdzie, nawiasem mówiąc, obecnie podatek gruntowy jest o 70 milionów franków niższy jak podczas wielkiej rewolucyj, rząd uznał za stosowne wypożyczać żądającym drenowania swoich gruntów, odpowiednie siny, amortyzujące się w przeciągu długich lat 3%. Manipulacja przytęm prosta: zadasz zjazdu na grunt inżyniera rządowego dla zrobienia niwelacji, projektów i kosztorysów drenarskich — nie płacąc, gdyż urzędnik taki płatny z ministerstwa młotwa (władzy opiekunów), znaną ciębie? „Rozum”, a który rolnictwo d. zna je o-pieki, ani żada, ani przyjmuje materyjalnej grzechotności. Inżynier, wykonawszy więc operat, oddaje go swoim władzom, które, po porozumieniu się z ministrem skarbu, kredyty zatwierdzają i natychmiast możesz roboty rozpoczynać, i siebie i kraj wzbogacić. Oto jeden ze środków, które Francja pozwoili po strasznych klęskach zapłacić 5 miliardów, a obok tego rozwinąć świetnie przemysł i handel i zaćmić świat cały potęgą swęj żywotności i bogactwa — tym głównie sposobem, że najważniejszą tegoż bogactwa dźwignia — rolnictwo, była zawsze opieką rządu otoczona. — W Indjach znów np. rząd angielski wydał na zapobieżenie klęsce głodowej w roku 1866 dwa miliony fun. st. i, mimo tego zasilku, jedna trzecia część dotkniętej głodem ludności, wymarła. W roku 1870 rząd w takimże wypadku wydał 5 milionów fun. st. i organizacyją pomocy tak energicznie urządził, że tylko 16 osób umarło rzeczywiście z głodu. Olbrzymi jednak kapitał 7 milionów funtów przepadł bezpowrotnie. Wkrótce też lord Salisbury, minister osad, zazałał od rządu olbrzymie sumy 14 milionów funtów, jako pożyczki długoterminowej, amortyzującej się, mającej być użytą na zaprowadzenie w Indjach niezbędnej w tamtecznym klimacie irygacji. Wniosek ten parlament większością 3/4 przyjął. Czesz rozumny i szlachetny męzo! Roboty rozpoczęto niebawem — bo w Agha ad calendarz proceas takich rzeczy się nie odkład. Skutek! przeszedł najśmielsze nadzieje, a p. W. Taylor, komisarz rządowy, w raporcie swoim ojaśnił, że na polach irygowanych sprzęt z akra rzu wyniósł 1200 fun. — cena więc za to zboże otrzymana pokryła koszt najdroższej irygacji dwa razy, najtanszej zaś 8 razy. W styczniu 1874 roku zalano 100000 akrów — i od tego czasu roboty postępują szybko, a gdy zostaną ukończone — wimo głodu zażęganne zostanie na zawsze. Miliony rządowe wrócą w procentami do kas, z których wyszły, z bogaciwszy w swęj podroży kraj i mieszańców a zarazem zasłonią skarb państwa od poniesienia choć rzadkich, ale znacznych i bezpowrotnych wydatków.

Před kilkoma laty, o ile sobie przypominam, któryś z rolników zaproponował zdrenowanie pa-

stwisk i moczarów powyżej Piotrkowa położonych, około 300 mórg, dla zasilenia i zmycia wodnej rzeki piotrkowskiej Strawy. Artykuł, napisany przez rolnika, śniącego dotykać tajemnic inżynierskiej lzydy, o których profanom (a za takich rolników hurtem się uważa) — toż to zbrodnia! Ostra krytyka spotkała też artykuł. Dziś mogę panu beżmniennemu krytykowi oświadczyć, że rura 4-ocalowa odbierająca wodę z 14 mórg i to nie mbezarów, ale pół ornych, daje na wiosnę do 40 garncy wody na minutę, przez miesiąc dwa, w lecie suchem naturalnie daleko mniej, ale zawsze 300 mórg dałoby dosyć wody, wprawdzie nie na zrobienie Strawy rzeką spławną, ale z pewnością na należyte jej oplukanie. Zamienienie przytęm tyłu nieużytków pod samem miastem na pola urodzajne, miałoby także znaczną ekonomiczną doniosłość, a kosztowałoby tylko około 11000 rs. Nota bene cofam moją poprzyzyciją, jeżeli piszący wówczas miał na myśl drenowanie tak wykonywane, jak mi się zdarzyło widzieć przy osuszaniu pewnej szosy, przy takiej bowiem robocie wody pójdzie mało, albo nie, i to przez pierwsze tylko lata, gdyż niebawem rurki zamulić się muszą.

Kiedy już jesteśmy na szosie, muszę z przyjemnością nadmienić, że prowadząca z Piotrkowa do Kalisza, jest bardzo starannie utrzymywana. Ozyby jednak niewolno zanieść prośby, aby dla uwienczenia dzieła, uwolniono nas od satysfakcyi ugniatania nasypywanego przy naprawach w jesieni i na wiosnę szabru, naszymi wozami i bryczkami, z wielkim bólem co prawda krzyżów, psuciem kół i kulawieniem koni połączonych. O nas... no, trudno, trzeba i to przecierpieć, ależ przecie jest dla zwierząt towarzystwo opieki, ono powinno swoich protegowanych zasłonić od rozmyślnie sprowadzanej kulawizny. Szosa nazywa się ukończoną i do użytku publicznego się oddaje, gdy jest na leżycie walcem żelaznym ugniecioną i ma niemal gładkość kłapiska. Słyszałem od ludzi jeżdżących po świecie, że podobno na szosie piotrkowsko-kaliskiej stoją gdzieś wo wsiach dwa wielkie walce, nabyte z funduszów szarwarkowych. Dawniej, zaraz po ich umieszczeniu na zbyt długi spoczynek, był z nich jakiś użytek, bo kobiety wiejskie straszły nimi swą często niesłonną dzieciarnią — dziś i dzieciaki z tym widokiem się oawoili — wartoby więc działalność tych walców z moralnego na materyjalne pole przenieść i to jak najrychleji!

Drogi boczne są w fatalnem zaniedbaniu, a szarwarki jesienne i wiosenne prawie nigdzie przez wójtów nie zużytkowywane. Mostki stanowią prawdziwe samolówki, gdyż jedne są zgnile i załamują się pod kołmi — inne lepsze, na drogach przez niektóre dwory w porządku utrzymywanych, czasem jadący wieczorem lub nocą chłopek z całą skrzętnością nabiera ze sobą na furę, a takich mostowniczych nader trudno upolować. Jesiennym manewrem wojsk zawdzięczamy, że zmuszono opieszalszych do natychmiastowego zreparowania mostków i zasypiania głównych dziur po drogach. Mostki jako tako naprawiono; co do dziur — zdania widać były podzielone, które z nich uznać za ważniejsze, które za podrzędne? Otóż więc nie zreperowano żadnych i zostały po staremu — okropnie.

Opowiadał mi, że przed laty, gdy wojsko maszerowało koło jakiej wioski, której sołtys za niedbał kazać mostki naprawić i ten pod kołmi się załamywał, sołtysa wołano, po ojcowsku objano, a ze ściany jego stodoły mostek napręde ukladano. „A la guerre — comme a la guerre”. Nasuwa się jednak uwaga, że owi sołtysi a przechodach mogli nie wiedzieć a formalnie na strategicznie się nie znali, gdy zapominali o rzeczy tak ważnej, jak zabezpieczenie tyłu.

— Tyle na dzisiaj *).

J. Manugiewicz.

*) Mówiąc wyżej o pożyczkach Towarzystwa Kredytowego, miałem na myśli tylko zwyczajne pożyczki, zwykłe przedewszystkiem na spłatę dawniejszych ciężarów hipotecznych obracane. Projekt użycia rezerwowego kapitału Towarzystwa na pożyczki melioracyjne — jest dotąd przecież projektem jedynie, którego urzeczywistnienia tóć goręcej pragnąć należy, że, jak wiadomo, jesteśmy na tym punkcie ciężką dotknięci niemocą — słusznie więc obawiam się, że, by ratunek nie przyszedł zapóźno — bo umarłemu i kadzidło nie pomoże.

NEWS zeszły 45 z dnia 1 listopada r. b. zawiera następujące artykuły: **Brata Kłosek**. W sprawie upadających posiadłości ziemskich X. Periculum in mora (Adolf Smorczewski). Zygmun Kaczowski, studjum lite-

rackie (Piotr Chmielowski). Wzrost i rozwój armij stałych w Europie (Leopold Winkler). Zasady Talmudu (Piotr Chmielowski). Za króla Olbrachta — powieść T. T. Jeża (Sprawy bieżące (Jacek Sapieha). Rozmaitości. Najnowsze dzieła zagraniczne.

ATENEUM zeszyt X za m. październik r. b. zawiera co następuje: Ojciec Stanisława Augusta — c. d. (Klemens Kanckó). Pieśń Świętojańska o sobócie (dr. Rymarkiewicz). Postrzelona — powieść Wilijama Black'a (przeł. Maryja Faleńska). Marcin Matuszewicz jako pamiętnikarz (W. Spasowicz). O zjawiskach ruchu u roślin (dr. Edward Strasburger). Hekobe — przez Felicyjanę. Wschód muzułmański A. Jabłonowski. Przegląd ruchu społecznego (Erazm Piltz). Kronika miesięczna (Aleksander Głowacki).

ANTYKANT, gazeta teatralna, obejmująca prócz szczegółów dotyczących sceny i sztuk pięknych, zarazem rozmaite wiadomości bieżące z kraju i zagranicy i ogłoszenia — wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt, kosztuje rocznie rs. 6, kwartalnie rs. 1 kop. 50. **Biurowe redakcyi** oraz **kantor główny i ekspedycyja** w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście pod Nr. 445 n. 45) w pałacu hr. St. Potockiego.

Biurowe dla szukających pracy w Warszawie, ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) Nr. 1064 B, mieszkania Nr. 6.

DZIAŁ	Posady waku-jące	Kandydaci
1. Techniczny	20	122
w tej liczbie inżynierów cywilnych	—	8
„ inżynierów mechaników	—	—
2. Handlowy	11	143
3. Rolny	71	166
w tej liczbie rządzców	5	49
ekonomów i pisarzy żonaty	—	—
„ nieżonaty	31	50
ogrodników żonaty	—	—
„ nieżonaty	25	15
praktykantów	—	—
4. Naukowy	34	62
w tej liczbie nauczycieli prywatnych	31	53
„ korepetytorów (w Warsz.)	—	—
5. Ogólny	7	251

Biurowe zaznacza brak kandydatów na następne posady. W dziale IV dwóch guwernerów do konwersacyi francuskiej na prowincyja.

NB. Biurowe uprasza pp. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp. Pracowników, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

HENRYK JUNGOWSKI

b. asesor prokuratoryi, mianowany **Adwokatem przysięgłym** i p. o. **Obroncy Prokuratoryi** przy sądzie okręgowym petrkowskim, zamieszkał w domu W. Gampfa pod Nr. 3 przy placu Mikołajewskim (Stary Rynek). Przyjmuje sprawy do wszystkich instancyj sądowych. (6—4)

DOKTOR FAJANS

mieszka przy placu po-bernardyńskim obok restauracyi p. Skibińskiego. Przyjmuje od 8—9 rano i od 2—4 popołudniu. (3—2)

MARCELI BOGUCCI

POMOCNIK ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

warszawskiego sądu okręgowego, zamieszkał w Warszawie na **Tomickim** Nr. 9 miesz. Nr. 18. Przyjmuje sprawy cywilne i kryminalne do wszystkich instancyj sądowych, oraz do departamentów kasacyjnych rządzącego senatu, będąc już praktycznie z nowoprowadzonym sądownictwem dobrze obeznany. Nadto udziela porady w interesach prowadzonych w cesarstwie. Przyjmuje klientów od god. 8 do 10 zrana i od 4 do 6 popołudniu. Interesanci z prowincy zgłaszający się listownie, rychłą odpowiedź otrzymywać będą. (6—6)

OGŁOSZENIA.

Przyjmując od 1 października r. b. **krasowiczynie i bieliznę damską** i **mięską** po cenach przystępnych, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Mieszkanie moje w domu p. Langa przy ul. Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście) w obojczy na prawo. (6—4)

E. Lisowska.

Sążnie opałowe karpinowe

są do sprzedania w dobrach Byki. razem 300 lub częściowo. (3—2)

Jest do sprzedania **dom** piętrowy murowany Nr. 54 przy rogu Mikołajewskiego Placu (Nowego Rynku) i ul. Moskiewskiej (Bykowskiego Przedmieścia), niedługo Zarebiny, a obecnie Grabowieckiej. Bliższe szczegóły u właścicieli. (3—3)

